Opłacono ryczałtem
Rok XLIII. — Nr. 8 Sierpień 1935

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

BACZNOŚĆ! Filja Sodalicji św. Piotra Klawera w Poznaniu przeniosła swoje biuro z ul. Rom. Szymańskiego 6 na **ulicę św. Józefa 9 m. 5.** — *Warszawa,* ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — ***Wilno,* ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów,* p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11 a. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.:* Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926 *Buenos Aires.* — Dom główny: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.**

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.).

A. Rożańscy 10.-; F. Ł. na Czarną Siostrę 10.-; S. Benrothówna 15.-; Pudniówna 110.-; NN. 20.-; M. Michalik 23.-; Szkoła SS. Norbertanek 45.31; Dziurzanka 10.-; Skibiński 10.-; Kuzielowa 25.-; OO. Franciszkanie 20.-; S-ra Józefa 26.-; A. Łabuda 10.-; M. Gallot 10.-; A. Turowicz na misje polskie w Rodezji 10.-; S-ra Stanisława 190.-; NN. 50.-; M. Bebiołka 119.-; M. Kutowa 10.-; OO. Dominikanie od NN. 12.-; Ks. Nadla 10.-; M. Pitasówna 100.-; W. Motyka 17.-; A. Serkowska 15.-; W. Budzyńska 31.70; Urząd parafjalny w Istebnej 71.-; A. Franke 41.-; Ks. Mixa 40.- i 100.- od T. J.; Stef. Zarembianka 5.-; Hel. Rosińska 14--; Jad. Zambrzycka 10.-; Wanda Grochowska 10.-; Władysława Krajnikówna 15.-; Franciszek Majewski 10.-; Albina Janicka 10.-; A. Waśniewska 46.-; Kat. Bergowa 8.-; Helena i Marja Koszewskie 20.-; Józefa Męczeńska z Płońska 30.-;

Rok XLIII. — Nr. 8 Sierpień 1935



„I mówił im: Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało."
(Łuk. 10, 2.)

W żniwny czas

Gasło złociste słońce nad łanami,
co się już zbożem kłosiły dojrzałem,
gdy rzekł im Jezus — otoć wielkie żniwo,
lecz robotników za mało dostałem,
proścież więc Pana, by na żniwo swoje,
pchnął robotniki, jak żołnierze w boje.

Oto już wkrąg,
do kośby dojrzał plon
i trzeba rąk,
tysięcy krzepkich rąk!
Złoci się kłos,
dopełnił wzrostu cud,
Bóg żniwa dał,
lecz zbiera ludzki trud.
Do ludzkich chat,
czas pokój Boży nieść,
na cały świat,
radosną głosić wieść,
że żywie Pan
i miłość Jego w nas,
że przyszedł już,
Chrystusa — Króla czas.

Oto już wkrąg,
do kośby dojrzał plon
i trzeba rąk,
tysięcy krzepkich rąk,
by nie zmarniało nam żniwo na łanie,
by je nam wichry, światem nie rozwiały,
lecz by je ręce nasze do Dom zniosły
i Panu żniwa plon oddały w dłonie,
w kornym, poddańczym, radosnym pokłonie.

Marja Czeska-Mączyńska.

Z MISYJ

Nasze szkoły w kraju Basutów

List Ks. Biskupa *Bonhomme,* Oblata Niep. Pocz. N. M. P., Wikarjusza apostolskiego.

Otrzymałem właśnie wasz czek przeznaczony dla głodujących i na różne inne cele. Dziękuję za ten zasiłek imieniem biednej ludności i wszystkich misjonarzy. Głód jeszcze trwa, choć odrobinę sfolgował. Co do tyfusu — ten szerzy się groźniej niż kiedykolwiek. Chcieliśmy postawić kilka małych szpitali, aby opanować tę epidemję, ale dla braku środków trzeba była zaniechać budowy. W ostatnich dwóch latach wydaliśmy wszystkie fundusze, ratując czarnych biedaków.

Rząd zredukował nam zasiłki na szkoły o 25%, znaczy to, że trzeba będzie w tym roku dołożyć kilka tysięcy dolarów na opłacenie nauczycieli, albo też zamknąć pewną ilość zakładów. Ale jak tu wyrzucić na bruk takie małe dzieci, z których część jeszcze nie jest ochrzczona! Polecamy ten kłopot modlitwom Dobroczyńców. Oby nam Bóg zesłał środki na utrzymanie, a nawet dalszą rozbudowę szkół! Gdybyśmy mieli dostateczne fundusze, nie przeminęłoby ani dziesięć lat, a większość tubylców byłaby napewno zdobyta. Liczba nawróceń wzrasta w zadziwiający sposób. Pozyskaliśmy ostatnio trzech najznaczniejszych naczelników. Już wszyscy niemal po naszej stronie. Poświęcenie misjonarzy dochodzi do heroizmu. Wyniszczyli swe siły pilnem odwiedzaniem chorych, ale za to pociechą wielką jest im widok tak licznych nawróceń. Nie omylę się zapewniając, że w żadnym kraju misyjnym praca nad pozyskaniem niewiernych dla Kościoła katolickiego nie wykazuje tak rączych postępów jak tu u Basutów. Mamy tu już 92.942 katolików i 20.888 katechumenów na ogólną liczbę mieszkańców wynoszącą 650.000 dusz.

Liczna ta gmina wciąż jeszcze rośnie, a tymczasem środki nasze, już przedtem niewystarczające, zmalały o jednę trzecią skutkiem finansowego kryzysu, który wszędzie daje się we znaki. Kościoły są przeważnie za małe i trzebaby ich liczbę znacznie pomnożyć, aby mogły zaspokoić potrzeby wiernych. Należałoby też budować szkoły... Pozatem — ponieważ Ojcowie otrzymują za mało stypendyj mszalnych, aby mogli z nich wyżyć, ich utrzymanie

jest także na naszej głowie. Od tubylców — teraz zwłaszcza w czasie głodu i epidemji tyfusu — nie możemy żadną miarą spodziewać się jakiejkolwiek pomocy materjalnej. Jedynie dobrotliwa Opatrzność, w której całą naszą pokładamy nadzieję, zdoła rozwikłać to niepokojące zagadnienie. Polecamy tę sprawę usilnie modlitwom dobroczyńców i czytelników „Echa"! My ze swej strony modlimy się za nich co-



Krótki postój w pogańskiej wiosce Basutów.

dziennie. Wiemy dobrze, jakie krytyczne chwile przeżywają obecnie stowarzyszenia dobroczynne i jesteśmy zdumieni, że mimo tych ciężkich czasów jeszcze tyle od nich doznajemy pomocy.

Równocześnie otrzymaliśmy z tego samego wikarjatu list od Ojca *Lecompte*, również Oblata Niep. Pocz. N. M. P. Prosi on o zasiłek na wybudowanie nowego kościoła i przerobienie dawnego, który okazał się zbyt ciasny, oraz na szkołę dla dzieci trędowatych.

Trędowisko w Loretto — w kraju Basutów — mieści około 750 chorych; 250 z nich to chrześcijanie. W tej gromadzie jest prawie setka dzieci w wieku szkolnym, w tem

połową już ochrzczona albo w katechumenacie. Dobroczyńcy trędowiska musieli z bólem serca wstrzymać ofiary na budowę szkoły. Obarczeni misją Matki Boskiej z Loretto, zabrali się wpierw do postawienia kościoła i czterech szkół na terytorjum misji, trędowisko zaś ma kościółek wiele za mały — ludzie cisnąć się muszą nieledwie — pod sam ołtarz. Trędowatym sprzykrzyło się czekanie na lepsze czasy i zabrali się sami do dzieła. Umieścili dzieci w kościele i jeden z trędowatych, który nabawił się tej choroby, gdy uczył w jednej z naszych szkół, podjął się udzielania nauki. Misjonarz nie szczędził zachęty i dostarczył im obrazów, tablic, kredy i kilku książek. Ale to nie dosyć. Liczymy na to, że kościół ten zamieni się całkowicie na szkołę, jak tylko ten nowy wykończony będzie tak dalece, że będzie się w nim mogło odprawiać nabożeństwo. Zrobienie ławek szkolnych i innych potrzebnych sprzętów sprawia nam niemało kłopotu, bo drzewo w tym skalistym kraju jest bardzo drogie. Szkoła ta ma stać się narzędziem do apostołowania wśród pogan i sekciarzy znajdujących się w trędowisku. Aby móc roboty nasze rozpocząć na serjo, potrzebowalibyśmy 50 funtów; moglibyśmy wówczas otworzyć szkołę z początkiem roku szkolnego.

Możeby Sodalicja, tak przychylnie odnosząca się do wszystkich potrzeb biednych murzynów, zdołała nam pomóc? Oby jej Bóg błogosławił i stokrotnie zapłacił za wszystko, co czyni dla misjonarzy afrykańskich!

Stokrotne „Bóg zapłać“ — z polskiej Misji

S. *Krystjana*, służeb. N. M. P. Południowa-Rodezja.

Stokrotne „Bóg zapłać” za odebrane dary. Co to była za radość przy rozpieczętowywaniu paczek! Gdyby dobroczyńcy widzieli tę ogromną uciechę murzyniątek, która na widok każdego kawałka objawiała się głośnym okrzykiem i podskakiwaniem do góry, z pewnością zachęciłoby ich to jeszcze więcej do niesienia pomocy tym biedakom.

Ale przy takich okazjach to nietylko radość dla dzieci. Każda jałmużna i pomoc podana misjonarzowi to nowa zachęta dla niego, która go pociesza i podnosi na duchu

zwłaszcza, gdy widzi tyle potrzeb, którym sam zaradzić nie może. Ubranka przyszły w sam czas.

Rok szkolny już się zbliża. Byłyśmy naprawdę w kłopocie, skąd wziąć odzienia dla tych nagusków od których się zaroi na podwórzu i w szkole. Jednak dobry Bóg i zacni ofiarodawcy przyszli nam z pomocą.



Dziewczęta z kraju Basutów.

Każdy podarek to wędka, którą się łowi murzyniątko. To droga, którą się zdobywa jego zaufanie. Takto już bywa, że smyczkiem materjalnym trafia się w strunę duchową, która raz poruszona u naszych maluczkich wydaje piękne melodje życia bożego.

Odzież wpływa bardzo dodatnio na życie tutejszych chrześcijan.

Czarny ma wielkie poczucie wstydu i moralności, nic więc dziwnego, że gdy jeszcze w dodatku pozna zasady moralności chrześcijańskiej i zetknie się cośkolwiek z cywilizacją, te uczucia potężnieją, powodując wstyd swej nagości. Coraz więcej wyrabia się u nich przekonanie: „Poganinowi trzeba wybaczyć opaskę, lecz chrześcijanin powinien okryć swoje ciało."

Przysłane resztki materjału również bardzo nam się przydadzą. Użyjemy ich do nauki szycia w szkole. Murzynki bardzo zachęca szycie. W zeszłym roku każda z dziew-

czynek uszyła małą sukienkę z takich kawałeczków dla swojego braciszka czy siostrzyczki, stąd niemało było radości, gdy z końcem roku widziały owoce swoich wysiłków.

Dziecko murzyńskie coraz więcej garnie się do poznania prawd Bożych i u tych do niedawna jeszcze poganiątek spotyka się nieraz przepiękne charaktery.

W tym roku na Wielkanoc znów o kilkadziesiąt powiększyła się trzódka Chrystusowa. Widok chrztu tych dzieci, które z taką gotowością i siłą wyrzekają się czarta i wszystkich spraw jego, zawsze rzewnie nastraja. One z prostotą przyjmują naukę Bożą, która u starszych spotyka się nieraz z uporem. Zatem na podstawach tych niewinnych duszyczek dziecinnych trzeba nam budować przyszłość Kościoła.

Kończąc moje pisanie, zwracam się jeszcze z gorącą prośbą do zacnych dobroczyńców misyj. Nasz kościółek w Chingombe odczuwa bardzo brak harmonjum. Dotychczasowe wysłużyło się już dosyć, obecnie bardzo rostrojone, tak że nie można nic wygrać. Wiemy wszyscy jak muzyka kościelna podnosi do Boga i pomaga w śpiewie, a u nas zawsze wielki piątek w kościele.

Udaję się więc do Sodalicji św. Piotra Klawera o łaskawą pomoc w naszej potrzebie. Ufamy że „Matka misjonarzy afrykańskich” wyprosi nam dobroczyńców i przyśle nowe harmonjum, za co Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Kto pomodli się z nami?

O. *Franciszek Altmann* z misji Tiko w Brytyjskim Kamerunie.

Stacja nasza w ostatnich dwóch latach bardzo się rozwinęła. Zapoczątkowaliśmy Akcję katolicką wśród niewiast. Udało się to względnie łatwo. Mamy doskonałą kierowniczkę. Narazie buduje się tylko podstawę pod życie chrześcijańskie, przyczem obserwuje się poszczególne punkty: dobry przykład, dobre pożycie domowe, dobre przyjaźnie, codzienne pacierze ze wspólnym różańcem, o ile możności Komunja św. co niedzielę. Najpierw uczą się na pamięć: rannego i wieczornego pacierza, modlitw różańcowych, Anioł Pański, modlitwy przed i po jedzeniu, przy spowiedzi i przy Komunji św. W każdej wsi jest pomocnica kierowniczki i ta musi innych uczyć. Co piątek jest wspólna nauka dla kobiet w naszej stacji. W nie-

dzielę popołudniu zbierają się na mały towarzyski podwieczorek. Miłość bliźniego zaczyna się pomyślnie rozwijać.

U mężczyzn z Akcją katolicką trudniej nam się wiedzie. Tam przyjdzie pewnie do ciężkich starć. Wielu ugrzęzło w małych kółkach oddających się pijackim zabawom. Towarzystwo jest bardzo mieszane: poganie, protestanci, katolicy letni albo odstępcy. Już trzy miesiące mozolimy się, aby nasze rozproszone owieczki wyłowić i pozbierać. Idzie to bardzo opornie. Niektórzy już oświadczyli, że wyrzekną się raczej Kościoła niż swojej kompanji. Czy nie moglibyście postarać się o ofiarne dusze, któreby nam pomogły szturmować do nieba i modliły się razem z nami o szczęśliwy wynik naszych zabiegów?

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Do Czynu!

W dzisiejszej dobie, gdy Ojciec św. gorąco wzywa wszystkich katolików do zrzeszania się i skupiania pod jednym sztandarem Chrystusa — posłuszni temu wezwaniu różni gorliwi działacze społeczni o duchu wybitnie katolickim tworzą najrozmaitsze organizacje pod hasłem „Akcji katolickiej", gdzie członkowie pracują i starają się o to, by być wiernymi i gotowymi do obrony interesów Kościoła św.

Jedną z najważniejszych spraw tej Akcji jest sprawa misyjna, która szczególnie Ojcu św. leży obecnie na sercu i o którą się najczulej troska.

Dużo się dzisiaj mówi i pisze o misjach, zawiązuje się „Koła Misyjne", „Sekcje Misyjne" itp., by budzić zainteresowanie i zapał dla tej Bożej pracy.

A jednak bardzo znikoma jest garstka wśród naszego narodu jednostek ofiarnych, pełnych poświęcenia i zrozumienia dla tej wzniosłej i świętej idei.

Większość znów nie wie jakby się do tej pracy zabrać? I jak się przyczynić, by mieć jaki taki udział w niej! Przypatrzmy się tylko co robią sekciarze, jak umieją wykorzystać każdą sposobną chwilę dla swych celów.

Zaopatrzeni w różne druki, stają zwyczajnie przed kościołem (obecnie boją się trochę Ks. Proboszcza), więc w oddaleniu na rogach ulic, tam czyhają na katolików i wciskają każdemu bez pardonu druczek zatruty ich fałszywą nauką.

Nie wstydzą się nawet w dniach odwiedzania grobów nagabywać osób wracających z cmentarzy, aby szczepić jad w dusze ludzkie.

Czyżby gorliwość w szerzeniu fałszu silniejszy wpływ wywierać miała na serca i wole ludzkie, niż święty zapał w rozsiewaniu dobrego ziarna? Czyżby zawsze synowie tego świata uprzedzać mieli synów światłości?

Sodalicja św. Piotra Klawera, owiana duchem gorliwości, jaką się odznaczała jej Założycielka, Marja Teresa Ledóchowska, przychodzi nam tu w pomoc. Zadaniem tejże Sodalicji jest budzenie ducha misyjnego wśród społeczeństwa przez wydawanie ulotek i druczków.

Obecny Ojciec św., Papież Misyj, z wielkiem uznaniem podkreśla owoc cichej pracy członków Sodalicji i zawsze błogosławi tym wszystkim, co w jakikolwiek sposób z nią współpracują.

Wielką zachętą dla pracowników Sodalicji jest też i udział w duchowych skarbach, między innemi udział w około 500 Mszach św., które misjonarze co roku odprawiają w ich intencjach.

Niechże więc dusze pełne zapału i gorliwości o rozwój królestwa Bożego w Afryce zgłoszą się jeszcze dziś do Sodalicji, zapisując się w szeregi jej zelatorów (roczna wkładka 2.- zł., 50 cts.) i starając się jednać nowych członków i czytelników jej pismom.

Do czynu zatem! Pan Jezus czeka! I już naprzód błogosławi wszelkim szlachetnym zamiarom i poczynaniom!

H. M.

Kto kocha rodziców więcej, niż Mnie — nie jest mnie godzien.

Wikarjat apostolski Wybrzeże Kości Słoniowej

List *Alojzy Eliaka* do Przełożonej nowicjatu w Moossou.

„Przez lat dwanaście, odkąd Alojza jest w naszym internacie", pisze przełożona Matka Hellada ze Zgrom. Królowej Apostołów, „zachowywała się zawsze wzorowo, nie uchylając się przed żadną nałożoną jej przez mistrzynię ofiarą."

Ukochana Matko!

Ze smutkiem donoszę, że ojciec nie zgodził się na moje życzenie. A ja tak jak i Ty myślałam, że się nie sprzeciwi! Niestety, na wszystkie moje błagania odpowiada wciąż odmownie.

Otrzymałam codopiero list, w którym oświadcza, że mimo że mię Bóg wzywa, nie pozwoli, abym została za-

konnicą i że nawet uważałby to za skandal. Żąda, żebym wakacje spędziła wśród rodziny, ale Bóg dobry mówi mi, że tym razem nie chodzi mu o przyjemność widzenia mnie czas jakiś przy sobie, tylko że to ma być środek bardzo



Zgromadzenie Sióstr tubylczych w Peramiho.

prosty zawładnięcia mną na zawsze. Na szczęście moc Boża przenika wszelkie tajniki. Bóg zesłał mi ranę która mi nie pozwala zastosować się do życzenia ojca. Doniosłam mu czemprędzej, że mam chorą nogę i że nie mogę przyjechać. Zrozumiesz, Matko Droga, że jeżeli nie chciałam pojechać, to jedynie dlatego, że chciałam uchronić się od prób powstrzymania mnie od mych zamiarów.

I nie ja jedna jestem w takiem położeniu. Rodzice Ludwiki tak samo jej wzbraniają. Ale zapewniam Was, Matko, że obie rozumiemy się i jednego jesteśmy zdania. Kilka już razy Ludwika spaliła listy otrzymane od rodziców, mówiące jej zawsze to samo.

Więc, Matko Droga, zrób dla nas to, coś zrobiła dla Siostry Generozy, aby smutek nasz w radość się przemienił. Ufamy, że Bóg miłosierny potrafi sprawę tę załatwić i po pewnych próbach da nam tę pociechę, że zobaczymy się tam, dokąd całem sercem dążymy. Żegnam Cię, Droga Matko, z nadzieją, że niezadługo odbiorę od Ciebie najlepsze wieści.

Matka Hellada dodaje do tego listu te słowa: „Wobec trudności, jakie młode te dusze napotykają ze strony ro-

dziny, nasza Generalna Przełożona ma zamiar założyć nowicjat rodzimy na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Lat temu sześć nałożono mi bardzo ciężki krzyż: ufundowanie nowej misji w Abidjan. Musiałam przygotować grunt, położyć fundamenty, wznieść mury; miałam w ręku nieraz to łopatę, to motykę, a czasem nawet i piłę. Modlitwy, któremi nas wspierano, musiały być dobre: zamiast jednej misji powstały trzy! Bogu niech za to będzie chwała, a naszym dobroczyńcom stokrotnie dzięki!"

Drobne wiadomości z misyj

O. Coradec C. S. Sp., franc. Gwinea: Nasz mały kościółek, do którego budowy czcigodna M. Teresa Ledóchowska hojnie się przyczyniła, spłonął do szczętu. Nie dało się nic uratować. Ołtarze, szaty i przybory liturgiczne — wszystko zniszczało. Otrzymując zewsząd tak od białych jak i od czarnych dowody żywego współczucia, nabraliśmy odwagi i zaczęliśmy na nowo dźwigać dom Boży. Dzięki wspaniałomyślnym jałmużnom mamy nadzieję, że przed zimą będziemy już mogli odprawić w nim świętą Ofiarę. Dzieci misyjne — i nasi dorośli chrześcijanie również — modlą się gorąco za dobroczynnych czytelników „Echa" i nie przestaną odpłacać im się modlitwą za każdy nowy dowód pamięci.

S. Marja Majella, Siostra Biała, Kenya. — Dobrotliwa Opatrzność przyszła nam w pomoc za pośrednictwem Sodalicji tak niespodzianie, że tem lepiej umiałyśmy ją ocenić. Z rana d. 3 stycznia opiekunka małych chłopczyków użalała się przedemną, że nie ma już czem odziać malców, bo wszystko zdarte i zniszczone. „Wyszukam coś" odpowiedziałam, nie wiedząc bynajmniej, jak spełnię tę obietnicę. Krótko potem nadeszła wiadomość o waszej przesyłce. Gdy ją otrzymałam, a zwłaszcza gdy otworzyłam skrzynię, byłam, muszę się przyznać, ogromnie wzruszona.

Dom nasz, leżący w głębi puszczy pośród plemion zupełnie jeszcze surowych, jest ostoją dla wielorakiej nędzy fizycznej i moralnej. Ubodzy zwłaszcza mają zaufanie do Sióstr. Nieraz w poradni nie uda nam się uratować garnących się do nas zewsząd malców od śmierci, ale jednak otwieramy im bramę Niebios.

Warunki są tu teraz ciężkie tak jak wszędzie. Żniwa w tym roku nie dopisały dla braku deszczu. Wielu głoduje. Rodziny niegdyś zamożne — tak Europejczyków jak krajowców — muszą się ogromnie ograniczać. Niedawno przyjęłyśmy troje dzieci, roczne, trzy i pięcioletnie, którym nagle umarł ojciec, zostawiając żonę bez żadnych funduszy. Młoda wdowa poszła w miejsce do pewnej rodziny europejskiej, aby — zostawiwszy nam swoje własne — doglądać cudzych dzieci. A w naszych ubożuchnych domkach dla chorych ile tam nieszczęścia się kryje! —

S. Joanna Pogorelc, Keimoes. Dnia 21 czerwca 1933 wyruszyłam z trzema Siostrami z naszego Zakonu w podróż do Afryki. Było to wielką dla nas radością, gdy w Genui, gdzie wsiadłyśmy na okręt, spotkałyśmy czcigodnego O. L. Veillet, misjonarza naszej reguły. Miałyśmy dzięki temu w czasie całej podróży codziennie Mszę św. i Komunję św. Dn. 23 lipca przybyłyśmy do Cape Town, skąd puściłyśmy się dalej koleją. Dn. 27 lipca stanęłyśmy zdrowo i szczęśliwie w Keimoes. Nasz najprzewielebniejszy Ks. Bisk. Fages powitał nas temi słowy : „Nietylko cztery, ale czterdzieści by mi się przydało. I wtedy nie byłoby was jeszcze za wiele.” Jestem tu już dwa lata, zadowolona i szczęśliwa, bo znalazłam, czego pragnęłam. Roboty jest tu dużo — mamy jej po same uszy. Ojcowie misjonarze świecą nam przykładem wytężonej i niezmordowanej działalności. Wobec tego, czy mogłoby nam zabraknąć odwagi ?

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów,
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Kazano im niezwłocznie ruszać w drogę do owej wsi, która miała im posłużyć za więzienie. Ileż tam wycierpieli! Ściśnieni w jednej chacie (16 osób), nie licząc zwykłych mieszkańców i zwierząt ! Dla Ks. Biskupa trawionego gorączką przygotowano z wielkich względów, jako szczyt wygód, coś w rodzaju łóżka, nieco słomy na wywyższeniu z kilku belek; reszta umieściła się, jak kto mógł, ten przysiadł na wiązce trawy, ów — wyczerpany do ostatka — legł na gołej ziemi, polecając się Bogu, który wraz z doświadczeniem zsyła i łaskę swą do mężnego zniesienia i najcięższej próby. Nieszczelny dach chaty przepuszczał dowoli deszcz i zimno; surowa straż nie opuszczała swego posterunku ni we dnie ni w nocy, bacząc, by się nikt choćby i najmniejszem słowem nie komunikował z miejscową ludnością. Kogo schwytano na tem przestępstwie, co się w początkach trafiało, tego prowadzono natychmiast do cesarskiego pałacu, gdzie czekała winowajcę kara w postaci okrutnych razów. Jedzenia tylko mieli wbród; nie było to jednak współczucie, lecz własny interes; nie życzył sobie cesarz Jan, by mówiono, że katoliccy misjonarze u niego z głodu pomarli.

Przez dwa długie miesiące nie podniósł się Biskup Mas-

saia ze swego więziennego tapczana, zdawało się już, że chata ta stanie się jego grobem. Zakonnik godził się na wszystko. „Posłany tutaj nie na to, by walczyć, lecz by ratować, zbawiać, jestem gotów być ukrzyżowanym z Panem Jezusem, przebaczając wszystkim.” Ale Bóg inaczej rozrządził. Siły chorego zaczęły wracać, mógł na nowo przyjmować posiłek, mógł zwolna obejść wokół chatę.. Stan zdrowia poprawił się wreszcie na tyle, że można było pomyśleć o drugiej części cesarskiego rozkazu „a potem pojedziecie sobie do waszego kraju.” W dniu 2 października wezwano Biskupa Massaię z towarzyszami ponownie do pałacu. Powtórzono upokarzające trzygodzinne wystawanie w przedsionku wśród przycinków i drwin niesfornego żołdactwa i sług, powtórzono ten sam ceremonjał przy audjencji i słowa cesarza cechowała ta sama niegrzeczna lakoniczność. „Wracajcie do waszego kraju, mój wuj ras Aria, do którego już pisałem, udzieli wam na drogę wszelkich potrzebnych informacyj!” Tak więc do bólu wygnania dochodziła teraz jeszcze niepewność dalszej podróży. Ale i na tę próbę hartowny był łaską duch Massai. Sam o tem powiada że „oddawszy sprawę moją i życie moje w ręce Boże, czułem się na siłach przyjąć na się jakikolwiek wyrok, każde upokorzenie z największym spokojem.” Jaka moc ducha i ile bohaterstwa kryje się tutaj pod osłoną pokornej obojętności !

Po audjencji dwie drugie godziny czekania w otoczeniu hałaśliwego motłochu, aż i przyszli przewodnicy, mający powieść misjonarzy do ras Arii, cesarskiego wuja. Był on gubernatorem w Dembey, lecz gdzie się obecnie znajdował, nie wiedziano dokładnie. Po kilkudniowym marszu natknięto się nań szczęśliwie poza jeziorem Tsana. Człowiek ten przyjął ich uprzejmie, oznajmiając postanowiony przez cesarza kierunek drogi: mają opuścić granice Abisynji poprzez Matammę, Sudan. Była to droga najniebezpieczniejsza, tak dla bardzo niezdrowych wyziewów tamtejszych okolic, jak również dla band łotrzyków, od których się tam roi. „Wybór ten, równa się wyrokowi śmierci” odezwał się Biskup Massaia, który znał dobrze te strony i liczył się tak z własną swą słabością jak i wyczerpanym organizmem współtowarzyszy, „przynajmniej niech nam będzie wolno udać się inną drogą na wygnanie.” „Zdaję sobie i ja doskonale sprawę z tego, jak wątpliwym jest pomyślny wynik podróżowania tamtędy, odpowiedział poważnie ras Arià, ale niestety dekretów cesarskich zmieniać nie mogę. Przyrzekam jednak z mej strony uczynić wszystko, co tyl-

ko jest w mej mocy, by zabezpieczyć przeprawę.” Przy ostatecznem pożegnaniu zaś dodał: „Wy jesteście mężowie Boży, to też Bóg wami opiekować się będzie.” Słuszne słowa, boć na ludzką obronę nie można było się spuszczać.

Ras Arià dotrzymał obietnicy. Zapewnił karawanie aż dwa oddziały żołnierzy po stu ludzi, uzbrojonych w strzelby i dzidy, ruszono więc niby jaka ekspedycja wojenna. Droga szła przez kraj lesisty, ciągle wdół. To tu to tam napotykano osady ludzkie, trzody owiec, pasące się po łąkach o trawach tak wysokich, że koń wraz z jeźdźcem niknął w nich zupełnie i trzeba było się co chwila nawoływać, by się nie pogubić. Nie brakło cierni i kolcy, co raniły boleśnie, a nieraz niespodzianie otwierała się tuż koło drogi głęboka przepaść, gotowy grób dla niedość ostrożnego wędrowca. A do tego słońce paliło nieznośnie, odbierając resztkę sił. Z powodu grasujących band zbójeckich nie można było podejmować dłuższych odpoczynków; nieraz rozłożywszy się zaledwie w miłym cieniu, trzeba było na gwałt zbierać wszystkie manatki i ruszać dalej, by nie wpaść w ich ręce. Na domiar złego opuściły sromotnie naszą karawanę w dalszej drodze owe oddziały przydane jej dla bezpieczeństwa przez ras Arię, obawa przed zabójczemi wyziewami Sudanu większą była i silniejszą niż męstwo i poczucie obowiązku. Co robić? Opuszczeni przez ludzi, złożyli misjonarze ufność swą niepodzielnie w Tym, który „z łowczych obieży wyzuje i w zaraźliwem powietrzu ratuje.” Przyrzekli, że jeśli karawana wyjdzie cało, odbędą pielgrzymkę dziękczynną do Najsłodszego Serca Jezusowego do Paray-le-Monial, lub na Montmartre oraz do Matki Niepokalanej w Lourdes. Ksiądz Biskup nie wypuszczał różańca z ręki, zbroił i hartował ducha ulubionym aktem strzelistym: Bądź Wola Twoja — i zlał Bóg na niego nowe męstwo i siły, znikły obawy, twarz opromieniła swobodna radość. Widok ten umocnił resztę pielgrzymów, miejsce chwilowej małoduszności zajęła słodka pewność, że „nie przyjdzie na nich żadna straszna trwoga.” Dnia 22 października dobito szczęśliwie do Matammy. Przyjął ich tu z oznakami wielkiego uszanowania szeik Sali, można było odetchnąć całą piersią — ręka cesarza Jana już ich dosięgnąć nie mogła. (Ciąg dalszy.)

Gorliwy Przyjaciel Misyj rozpowszechnia „Echo z Afryki“.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

KRAKÓW. Dnia *17 marca* miesięczne nabożeństwo odbyło się w kościele WW. XX. Misjonarzy na Kleparzu. — Po kazaniu pasyjnem, Przewiel. Ks. *Słupina* zaznaczył, że to jest nabożeństwo misyjne Sodalicji św. Piotra Klawera i gorąco zachęcał do modlitwy i ofiar na korzyść Misyj afrykańskich.

5 kwietnia. Poraz drugi zeszli się Zelatorzy do kościoła WW. OO. Pijarów w pierwszy piątek miesiąca, aby wysłuchać Mszy św. i przyjąć wspólną Komunję św. — Czcigodny Celebrant O. *Bonawentura* w swej od ołtarza przemowie — przesunął scenę przebicia włócznią Boku i Serca Jezusowego, nawiązując do słów Ewangelji św. Jana: „Jeden z żołnierzy włócznią otworzył Bok Jego”. — Obyż Boski Zbawiciel jak najprędzej dał poznać Serce Swoje i tym biednym czarnym Murzynom, aby spełniło się pragnienie Boskiego Serca, które miłość dla wszystkich otworzyła.

Dnia *14 kwietnia* nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele św. Florjana. Przewiel Ks. Kanonik Ferdynand *Machay* wygłosiwszy kazanie pasyjne, zachęcał gorąco obecnych licznych słuchaczy do ofiarności na rzecz afrykańskich Misyj, celem wysłużenia sobie obfitego miłosierdzia Bożego, a następnie sam ofiarował się zbierać w kościele składkę na Misje.

26 kwietnia. Dzwony Marjackiego kościoła zapraszają czcicieli Matki Najświętszej do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości Matki Boskiej Dobrej Rady. Przed Jej obrazem, uwieńczonym wspaniale kwieciem, rozpoczyna się pontyfikalna suma celebrowana przez Najprzewieleb. Ks. Infułata Kulinowskiego, w licznej asyście Kleru XX. Misjonarzy — przy wystawionym Najśw. Sakramencie. Po Ewangelji, natchniony Kaznodzieja O. *Leonard,* Zakonu OO. Reformatów wygłosił gorące kazanie, przesuwając przed słuchaczami niewolnictwo w Afryce, — dawniej jawne, obecnie ukryte — przedstawił Sodalicję jako armję pomocniczą Misjonarzy, której za Opiekunkę nadał Ojciec święty Matkę Boską Dobrej Rady, dziś w tym kościele uroczystująca. — Poraz drugi wezwały dzwony wiernych na wspaniałe nieszpory rzymskie, celebrowane przez WW. XX. Salezjanów ze swoim Chórem. — Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Dr. *Florkowski*, Prefekt Seminarjum Duchownego, nawiązując do słów Pisma św. „Którzy innych wiodą ku sprawiedliwości, jako gwiazdy świecić będą.” — Łącząc się z Sodalicją Klawerjańska by modlitwą i choć drobnym datkiem wspierać pracę misyjna — wiedziemy pogan ku sprawiedliwości i Bóg nam to wynagrodzi i w tem życiu, a zwłaszcza w przyszłem, według przytoczonych słów Pisma św. — Na zakończenie odbyła się uroczysta procesja i „Te Deum”. — Najprzewielebniejszemu Ks. Infułatowi Kulinowskiemu, Przewiel. XX. Salezjanom, oraz Przewiel. Kaznodziejom: O. Leonardowi i Ks. Dr. Florkowskiemu za uczczenie Matki Najświętszej tak wspaniałą uroczystością, także Bractwu za wystąpienie z feretronami, oraz Kościelnym za bezinteresowną pomoc i wspaniałe przystrojenie obrazu Matki Najświętszej — składamy „Bóg zapłać” — a Matka Najśw. także nie pozostanie dłużną, ale wyprosi przeobfite łaski i błogosławieństwo Boże. —

W niedzielę dnia *28 kwietnia* wygłosił w sali teatralnej

Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, o godz. 16-tej bardzo zajmujący odczyt o polskiej misji w Afryce O. Siemieński T. J., przybyły na czas krótki z Rodezji. — Odczyt ilustrowany był obrazami świetlnemi.

3 maja jako w pierwszy piątek miesiąca zgromadzili się Zelatorzy i Przyjaciele Misyj w kościele WW. XX. Pijarów, aby wysłuchać Mszy św. odprawionej na ich intencję, a przyjęciem wspólnej Komunji św. i nauką umocnić się i zachęcić do dalszej pracy misyjnej. Czcigodny Celebrant wspomniał, jak Pan Jezus na prośbę Apostołów, pytających jak się mają modlić, nauczył ich Modlitwy Pańskiej, w której mówimy: „Święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje.” Te słowa powtarzamy w codziennym pacierzu, który przez 19 wieków odmawiają chrześcijanie. — Zatem Chrystus gorąco pragnął, aby Imię Jego było znane na całym świecie, a Królestwo Jego zawładnęło sercami wszystkich narodów. — O! pamiętajmy o tem i modlitwą wypraszajmy ludom pogańskim jak najrychlejsze poznanie Boga.

WARSZAWA: Dnia *26 kwietnia* o godz. 10-ej rano w kościele Imienia Jezus odprawiona została przed wystawionym Najśw. Sakramentem Msza św. ku czci M. Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera. Kazanie misyjne, pełne gorącego umiłowania Tej, Która jest Królową Apostołów i przemożną Orędowniczką Misjonarzy, wygłosił Ks. Prałat Stanisław *Mystkowski*, vice Regens Sem. Duchownego. Na chórze pieśni religijne „Już od rana” i „Błogosław Matko” wykonał p. A. Hernes, solo skrzypcowe p. Eugenjusz Rafeld, akompanjował p. Adolf Wysocki.

Dnia *30 kwietnia* o godz. 7-ej wiecz. w sali Tow. Higjenicznego Karowa 31 odbyło się roczne Zebranie sprawozdawcze. Referat „Dogmatyczne podstawy idei misyjnej” wygłosił Ks. Dr. Antoni *Pawłowski*, Prof. Seminarjum Duchownego. Potem nastąpiło sprawozdanie roczne oraz przemówienie księdza Prałata de Ville, Arch. Dyrektora Zw. Misyjnych. Druga część artystyczna, na którą składały się popisy na skrzypcach i fortepianie, jako też deklamacje, wypadła również ku zadowoleniu zebranych. Gorące ich oklaski były wymowną podzięką dla Czcigodnych Prelegentów i Artystów-Amatorów, którym serdeczne podziękowanie złożył Ks. Prałat St. Kuczyński, Patron Sodalicji.

Dnia *3-go maja* o godz. 8-ej rano jako w pierwszy piątek miesiąca odprawiona została przed wystawionym Najśw. Sakramentem Msza św. w intencji: „Do Matki Boskiej z prośbą o wielką miłość pracy misyjnej”. Wspólna Komunja św. w intencji oznaczonej.

Dnia *5-go maja* o godz. 6-ej wiecz. w kościele Imienia Jezus odprawione zostało uroczyste miesięczne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ks. Dr. Józef *Kulesza*, Zelator Sodalicji. Czcigodny Kaznodzieja wykazał licznie Zebranym konieczność współpracy w dziele misyjnem, zapoczątkowanem przez Chrystusa Pana w myśl Jego słów: „Jam jest Pasterz dobry.”

WILNO. W niedzielę dnia *6-go stycznia* odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu Sodalicji św. Piotra Klawera w Wilnie przy ul. Wielkiej 58, połączone z okolicz-

nościową Akademją. Nowa siedziba Sodalicji mieści sie w gmachu OO. Jezuitów przy kościele św. Kazimierza. Rano o godz. 11-tej Przew. Ks. *Ostrowski* T. J. odprawił uroczystą sumę, podczas której Przew. Ks. *Kitowski* T. J. wygłosił piękne kazanie okolicznościowe, nawiązując do przypadającego święta Trzech Króli dzieło nawracania pogan w Afryce. Następnie wyjaśnił cel i zadanie Sodalicji Klawerjańskiej podkreślając misje afrykańskie. Bezpośrednio po tem nastąpiło poświęcenie lokalu. Aktu poświęcenia dokonał O. Minister OO. Jezuitów, Ks. Alojzy Chrobaka, błogosławiąc na dalszą pracę i w krótkich, nadzwyczaj serdecznych słowach życzył jak najpomyślniejszego rozwoju, obiecując współpracę ze strony OO. Jezuitów oraz poparcie i opiekę. — Na zakończenie uroczystości odbyła się Akademja. Wobec licznie zgromadzonych Członków i gości zelator Sodalicji p. Jan Łapiński wygłosił dłuższy referat omawiając w nim rolę dziejową Polski w nawróceniu pogan, poczem nastąpił dział wokalny urozmaicony deklamacjami i śpiewem. Na podkreślenie zasługuje piękny i rzewny obrazek sceniczny p. t. „Anioł i Polska" w wykonaniu członkiń Sodalicji.

W niedzielę *31 marca* odbyło się zebranie zelatorskie. Z radością powitano przybycie Przew. Ks. *Życzkowskiego* T. J., który przyniósł ze sobą długi list Ojca misjonarza, Jezuity, z Rodezji. Zobrazował w tym liście uciążliwą wędrowkę tegoż Ojca na nową, powierzoną mu placówkę misyjną. Czytał — a przed słuchającymi ze skupieniem uczestnikami przesuwały się widoki gór skalistych, to lasów pełnych niezbadanych tajemnic i niebezpieczeństw, to wreszcie suche pustynie, tchnące żarem bezlitosnego słońca, dając zarazem pojęcie o wielkich trudach misjonarza, który wzgardziwszy spokojem i szczęściem doczesnem, rusza na podbój dusz, by spełnić zlecenie Chrystusa Pana.

W piątek dnia *26 kwietnia* jako w dniu uroczystości M. B. Dobrej Rady, Patronki Sodalicji, Przew. Ks. Jerzy *Antecki*, wielki przyjaciel Sodalicji, odprawił o godz. 7-mej rano uroczystą Mszą św. w kościele św. Jana w kaplicy przed obrazem tejże Matki Bożej. W czasie Mszy św. odprawionej w intencji nawrócenia pogan, wielu z członków wspólnie przystąpiło do Stołu Pańskiego. Przew. Ks. Antecki przemówił następnie bardzo serdecznie i pięknie na temat słów Chrystusa Pana: „Kto chce iść za Mną, niech sam siebie zaprze i weźmie swój krzyż, a naśladuje Mnie."

KROSNO: Patronalne święto Matki Boskiej Dobrej Rady obchodziła Sodalicja św. Piotra Klawera w niedzielę *5 maja* Mszą św. z Wystawieniem Najśw. Sakramentu oraz kazaniem misyjnem, które wygłosił Przewielebny Ojciec Gwardjan OO. Kapucynów. Przed kościołem rozdawano Propagandę misyjną oraz zbierano dowolne za nią ofiarki.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

24 sierpnia, w dzień św. Bartłomieja, apostoła.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. VII 35 10.3

OO. Redemptoryści 50.-; Zofja Dzieżycowa 40.-; Flor. Bucholc 200.-; Mich. Stankiewiczowa 10.-; Julja Malhomme 10.-; Marja Orsetti 10.-; Marja Sławirska 25.-; Hel. Szymczakówna 15.-; Józef Urpsza 60.-; Walerja Gadulińska 10.-; Filipina Latosińska 10.-; Marja Wibłowa 40.-; Janina Zborowska 10.-; Juljanna Pytkowska 10.-; Teresa Dylikowska 5.-; Helena Bianketti 6.-; Ks. Prałat Lipski z par. Skierniewice 100.-; Wiktor Hryniewiecki 16.-; Józefa Majewska 100.-; Janina Zamulewiczowa 5.- F. K. $ 2.10 na Chleb św. Antoniego, na polskie misje w Afryce i na najpilniejsze potrzeby.

Z Wilna: Weronika Matulewiczowa na najbiedniejsze misje 100.- i na katechistów 20.-; Jan Mikszo na Chleb św. Antoniego 10.-; T-wo „Przyszłość“ na Chleb św. Antoniego 30.-.

Kto dopomoże biednej murzynce, pragnącej stać się oblubienicą Chrystusową?

Siostra Agnieszka, misjonarka w Uru, pisze nam:

„Mamy tu młodą murzynkę, która gorąco pragnie zostać Siostrą. Jest w wielkiej nędzy. Matka jest wdową, a narzeczony dziewczęcia żąda od nas, abyśmy mu zwróciły wpłacone wiano, tj. dwie krowy warte mniejwięcej 50 szylingów. Takbym chciała dopomóc tej biednej naszej aspirantce, ale nie wiem, jak temu zaradzić, zwracam się więc do ofiarnych serc naszych dobroczyńców. Jeżeli możecie, przyjdźcie jej z pomocą. Dziewczę to będzie ochrzczone w tym roku. Jest bardzo dzielne i sumienne i już teraz potrafi do pewnego stopnia zastąpić Siostrę.

Tubylcze afrykańskie Siostry zakonne

nowy, świeży, wonny bukiet dusz uprzywilejowanych łaską. poświęconych Bogu świętemi ślubami, stanowią prawą rękę Sióstr misyjnych. Obok pomocy materjalnej, jaką dają współpracując w różnorodnych przedsięwzięciach i dziełach misji przykładem swym wprowadzają w podziw i poruszają głęboko współziomków, którzy dotąd nigdy nie byliby uwierzyli. aby afrykańska kobieta, uważana przez nich poprostu za rzecz bez wartości, mogła dojść do czystości i zaparcia się, jakich wymaga stan zakonny.

Przyłożyć ręki do nieodzownego okupu, aby obdarzone łaską powołania dziewczęta murzyńskie mogły wolne pójść swobodnie za głosem Bożym, dopomóc im do pokrycia kosztów utrzymania podczas lat próby (postulatu i nowicjatu), znaczy przyczynić się do zbawienia nie — jednej duszy, lecz wszystkich tych, które czarna Siostrzyczka pozyska dla praw-
200.- zł. rocznie, prosimy jednak gorąco o każdą i najmniejszą
dziwej wiary.

Całkowita adoptacja Siostry tubylczej wymaga sumy
ofiarę — za którą już naprzód składamy z serca „Bóg zapłać!“

Podziękowania.

Publicznie dziękuję Wszechmocnemu Stwórcy, Najśw. M. P. Niepokalanej, Teresie od Róż, za doznane łaski, — gorąco prosząc o dalszą ich możną pomoc. Ofiara 3 zł. W. R. St. — Składam gorące podziękowanie św. Józefowi za uzdrowienie z przykrej grypy, prosząc o wyjednanie mi u Boga pewnej łaski i opiekę w życiu, Marja K. — N. N. jako podziękowanie św. Józefowi za opiekę, z prośbą o wysłuchanie prośby, na chrzest murzynka „Józef“ zł. 20.-. — Ofiara zł. 20.- na Chleb

św. Antoniego dla biednych murzynów, jako podziękowanie św. Antoniemu za otrzymaną łaskę. Ks. Dr. St. Adamczyk.

Składam publiczne podziękowanie M. B. Częstoch., św. Antoniemu, św. Piotrowi Klawerowi, św. Teresce i św. Ekspedytowi za odebrane łaski z gorącą prośbą o dalsze błogosławieństwo. M. Św. — Dziękuję N. Sercu Jez., N. Marji P., św. Ter. od Dziec. Jezus i M. Teresie Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby w ciężkiej chwili. Ofiara 5.- zł. Siedlce. W. A. B. —

Składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa, św. Józefowi, św. Antoniemu i świątobliwej Siostrze M. T. Ledóchowskiej za wysłuchaną prośbę — z prośbą o dalsze łaski i składam skromną ofiarę zł. 10.- na najbiedniejsze misje i 5 zł. na chleb dla murzynków. M. J. Radzionków.

Składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercom Jezusa i Marji, wszystkim Świętym i duszom w czyścu za wielką łaskę odwrócenia nieszczęścia. Pierzyński.

Ile jeszcze jest dusz do nawrócenia na świecie?

Powiedziećby można, że tyle, ile ludzi żyjących, bo każdy z nas musi się aż do ostatniej chwili nawracać, chcąc się utrzymać na drodze, która wiedzie do przybytków niebieskich. Ale na razie nie o nas mowa, ani o tych katolikach, co mieszkają w pobliżu kościoła, a nigdy do niego nie zaglądają, bo nie chcą.... Ilu jest na świecie ludzi, którzy nie znają prawdziwego Boga?

W samej Afryce jest ich przeszło sto miljonów.

Czy to do wiary? czy to podobna, aby w 19 wieków po ogłoszeniu Dobrej Nowiny, tylu jeszcze było pogan?

O tak, smutna to prawda, lecz się zaprzeczyć nie da, a co smutniejsza, że się o tem ciągle jeszcze zbyt mało wie, zbyt mało mówi, zbyt mało pisze, że się za pogan tak mało modli, tak mało dla nich czyni. „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało!"

Do tego żniwa zaprasza dziś znowu gorąco nasze „Echo z Afryki". W niejednej młodej duszy drzemie pytanie: „Co potem?" Do czego się zabiorę po ukończeniu nauk, jakiemu się poświęcę zawodowi, żeby dobrze użyć życia, żeby go nie zmarnować ?

Wielką jest wartość życia — oddanego na służbę Boga

Posłuchajmy, czy Bóg nas czasem nie wzywa na żniwo

Na Boże wezwanie jedna jest tylko odpowiedź :

„Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam,
Wszystko czem jestem, wszystko co posiadam"!

Prośby o przyjęcie na „misjonarkę-pomocnicę" Sodalicji św. Piotra Klawera, należy zwracać do Kierowniczki generalnej tejże Sodalicji w Rzymie — *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Memento za zmarłych.

† Ks. Prałat Wojciech Siedlecki. — † Ks. Kanonik Krzycki. — † Marja Przybylska, długoletnia zelatorka i gorliwa współpracowniczka misyj. — † Jan Cieśluk. — † Widyna Niżankowska. — † Aniela Połomska, em. kier. szkoły, długoletnia prenumeratorka i dobrodziejka misyj. — † Mikołaj Hubal.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!